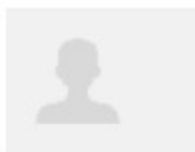


Tańce paschalne

Requiem d-moll, choreografia Jacek Tyski, Opera Wrocławska

**MIROSLAW KOCUR**

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru.
Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

A A A



Świetny pomysł! Marcin Nałęcz-Niesiołowski, dyrektor i główny dyrygent Opery Wrocławskiej, na Wielki Tydzień przygotował *Requiem d-moll* Mozarta z udziałem baletu.

Niedokończone arcydzieło umierającego kompozytora obrosło w legendy i mity. Zamówił je tajemniczy „Szary Posłaniec”. Dziś wiemy, że był to wysłannik ekscentrycznego hrabiego Franza von Walsegg. Zwykł on zamawiać anonimowo u różnych kompozytorów utwory, żeby je potem prezentować jako swoje, a właśnie zmarła młoda i ukochana żona hrabiego. Podobno Mozart nie wiedział, kto mu zapłacił aż 50 dukatów za

napisanie mszy żałobnej.

Młody, niespełna trzydziestopięcioletni kompozytor był już wtedy bardzo chory. Mdlął podczas komponowania. Konstancja, jego żona, sugerowała potem, że Mozart przeczuwał, iż pisze mszę na własny zgon. Zdążył zapisać tylko niewiele ponad połowę materiału muzycznego. Zmarł 5 grudnia 1791 roku po skomponowaniu ośmiu taktów do wersów zaczynających się od słów *Lacrimosa dies illa*, „O dniu jęku, o dniu szlochu” (we wstrząsającym przekładzie Leopolda Staffa).

Requiem to wyraz laciński, biernik rzeczownika *requies*, „odpoczynek”. Terminem tym zwykle się określać mszę za zmarłych, po łacinie *missa pro defunctis*. Nazwa mszy wywodzi się z wersów czwartej księgi Ezdrasza, mało znanego apokryfu, popularnego w początkach chrześcijaństwa, a dziś zachowanego tylko po łacinie: *Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis* („Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci”). Od tych słów rozpoczyna się też Introit, pierwsza część mszy *Requiem*, czyli pieśń na wejście (*introitus* znaczy po łacinie „wejście”).

Źródła mszy za zmarłych giną w mrokach początków chrześcijaństwa. Przez długi czas liturgie żałobną wypełniały jednogłosowe śpiewy gregoriańskie. Polifoniczne msze pojawiły się dopiero pod koniec XV wieku i szybko zdominowały liturgiczne dzieła, komponowane na szczególnie poważne okazje. Najwcześniejszą wzmiankę o cyklicznej kompozycji mszy żałobnej, czyli z jednym wspólnym tematem dla wszystkich części, zostawił nam franko-flamandzki kompozytor Guillaume Dufay. W testamentie informował, że napisał taką właśnie mszę na własny pogrzeb. Umarł w 1475 roku. Msza jednak zaginęła.

Piękne partie mozartowskiego *Requiem* – niektóre ukończone, inne tylko naszkicowane – od początku intrygowały i zachwycaly. Rekonstrukcje mszy uświetniły wiele głośnych uroczystości żałobnych. Wykonano ją podczas pogrzebu Beethovena i Chopina, Schillera i Goethego. Kompozytorzy wciąż nie ustają w próbach dopisywania brakujących fragmentów do tego swoistego palimpsestu muzycznego (sam Mozart w *Requiem* nawiązywał do Bacha i Händla). Dziś muzyka z mszy wkroczyła do popkultury. Cytowana bywa nawet w kultowych filmach, jak *Big Lebowski* braci Coen czy *Eyes Wide Shut* Kubricka. Ostatnio szczególnie popularne stały się wykonania *Requiem* z udziałem tancerzy. Zabiegi te – o dziwo – nie naruszyły sakralności samego dzieła. *Requiem* Mozarta wciąż porusza z wielką siłą. Można się było o tym przekonać podczas triduum paschalnego we Wrocławiu.

W Operze Wrocławskiej choreografię przygotował Jacek Tyski, solista Polskiego Baletu Narodowego w Warszawie. Na scenę wprowadził balet i chórzystów. Tancerze w pastelowych kostiumach wcieliali dusze zmarłych, a śpiewacy z chóru, odziani na biało i w perukach, odgrywali anioły. Akcja sceniczna rozgrywała się bowiem w zaświatach z konstruktywistyczną Golgotą w tle. Podczas Introitu dostojne anioły budziły dusze do życia wiecznego.

W godzinnym widowisku przeważały choreografie zbiorowe. Soliści delikatnie zarysowywali biblijne postaci. Zachwycał dynamiczny Chrystus i kruche Marie. Pastelowe kostiumy stanowiły wyblakłe echo barwnych ubiorów żywych ludzi z przeszłości. Podczas Agnus Dei na scenie pojawiła się tancerka w krwistoczerwonym kostiumie, przywołując skojarzenia z Męką Pańską. Białe anioły, ustawione po obu stronach sceny, tworzyły eschatologiczne ramy monochromatycznych obrazów scenicznych, często pięknych i przejmujących, ale nigdy dosłownych. Ten spektakl adresowany był nie do rozumu, ale do wyobraźni i emocji. Powtarzane w nieskończoność upadki tancerzy, zwykle bezgłośnie, nadawały całemu wydarzeniu pozaziemski klimat. Medytacje nad śmiercią nie przerażały, ani nie trwożyły, już raczej urodą obrazu i muzyki oswajały z umieraniem.

Choreografia Jacka Tyskiego nawiązywała do klasycznych układów baletowych. Tancerze często poruszali się na pointach. Wiele scen rozgrywało się równocześnie w kilku planach i rytmach, co robiło szczególnie mocne wrażenie w scenach Golgoty. Światło dyskretnie podkreślało rzeźbiarskie walory ciał i choreograficznych układów. Choć nie wszystkie rozwiązania sceniczne porywały, widowisko nie traciło związku z muzyką.

Solistów wykonujących główne partie wokalne ukryto w orkiestronie razem z muzykami i dyrygentem. Wspaniale brzmiał sopran Marii Rozynek-Banaszak i mezzosopran Katarzyny Haras-Kruczek. Bas Tomasza Rudnickiego nie miał niestety podobnej mocy i głębi, a tenor Aleksandra Zuchowicza zbyt często zanikał.

Orkiestra pod batutą Nałęcza-Niesiołowskiego grała natomiast koncertowo. Szczególnie świetnie zabrzmiały Kyrrie i Lacrymosa. Muzyka znakomicie stapiała się z głosami solistów i chóru. Chwilami potężne głosy chórzystek atakowały widownię z siłą zespołu rockowego. Kiedy chórzysty wycofywali się w tył sceny, ich głosy wędrowały wraz z nimi w przestrzeni i zmieniały dynamikę. Śpiewy na Golgocie brzmiały jak z odległych, ziemskich otchłani. W finale białe anioły raz jeszcze zaopiekowały się upadającymi na scenę duszami.

Publiczność dopisała. W Wielki Piątek widzowie zapełnili nawet wszystkie balkony Opery Wrocławskiej. Nagrodzili artystów długimi owacjami. Wiele osób wstało podczas oklasków. Z godną powagą, ale bez patosu Wrocławianie medytowali nad Męką Pańską w oczekiwaniu na Zmartwychwstanie.

21-04-2017

Opera Wrocławska
Wolfgang Amadeus Mozart
Requiem d-moll
dyrygent: Marcin Nałęcz-Niesiołowski
choreografia: Jacek Tyski
obsada:
balet – partie solowe: Magdalena Ciechowicz, Daniel Agudo Gallardo, Natsuki Katayama, Dajana Klos, Remy Lamping, Rina Nishiuchi, Sergii Oberemok, Łukasz Ozga
śpiew – partie solowe: Maria Rozynek-Banaszak, Katarzyna Haras-Kruczek, Aleksander Zuchowicz, Tomasz Rudnicki
premiera: 13.04.2017

TAGI: [Wolfgang Amadeus Mozart](#), [Jacek Tyski](#), [Wrocław](#), [Opera Wrocławska](#),

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

lub [zaloguj się](#)

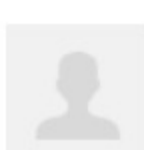
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
trzy plus dziesięć jako liczbę:

KOMENTARZE (2)

- 

Tancerz koryfej pan Paweł głowacki | 2022-01-14 17:34:24 [Cytuj](#)

Opera wrocławska Requiem d moll Magdalena kurilec malinowska Daniel Agudo Gallardo Dajana klos Karolina jankowska Rina nishiuchi Remy lamping Łukasz oźga Paweł głowacki Maria Rozynek banaszak Katarzyna Haras kruczek Jędrzej tomczyk Tomasz Rudnicki Dyrygent Adam banaszak
- 

Opera | 2017-04-23 16:51:06 [Cytuj](#)

Tylko jedno pytanie,Pan był na przedstawieniu w Wielki Czwartek czy w Wielki Piątek?

POWIĄZANE TEATRY

 Opera Wrocławska

 Henryk Mazurkiewicz
Demokracja ludowa

 Henryk Mazurkiewicz
Tragiczny dylemat

 Magda Piekarska
Ewy, córki Fridy

 Miroslaw Kocur
Duńczyk w Neapolu

 Miroslaw Kocur
O kampie

 Magda Piekarska
Isaura. Historia przemocy

BĄDŹ NABIEŻĄCO

